

Mam nadzieję, że każdy przeczyta tę książkę.
Jest to rzecz, którą wszyscy powinniśmy zrozumieć.

Erin Burnett, CNN

MIKE ROTHSCILD



TEORIA SPISKOWA, KTÓRA ZMIENIŁA ŚWIAT

Doskonały przewodnik w podróży po czeluściach króliczej nory, jaką jest QAnon.
Na końcu widać nawet tlące się światélko w tunelu.

Cullen Hoback, reżyser serialu dokumentalnego Q: Nadchodzi burza

FILIA

MIKE ROTHSCHILD



TEORIA SPISKOWA, KTÓRA ZMIENIŁA ŚWIAT

Przełożył
Michał Kramarz

FILIA

*Tę książkę dedykuję Johnowi C. Garnerowi,
najmądrzejszemu facetowi w każdym pomieszczeniu.*

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	Plan ratowania świata	11
---------------------	------------------------------	-----------

Część 1: Początki

Rozdział 1.	Nauka czytania mapy: podstawy ruchu QAnon	25
Rozdział 2.	Cisza przed burzą: początki QAnonu	43
Rozdział 3.	Masz więcej, niż ci się wydaje: QAnon trafia w dziesiątkę	70
Rozdział 4	Będzie grzmieć: oszustwa i teorie spiskowe, które zrodziły QAnon	94
Rozdział 5	Teraz to o nas będą mówić: QAnonowe żniwa 2019 roku	122
Rozdział 6	Bóg zwycięża: dlaczego ludzie wierzą w QAnon	147

Część 2: Eskalacja

Rozdział 7	To nie jest gra: Liczne przestępstwa zwolenników QAnonu	173
Rozdział 8	Na ratunek dzieciom: Pandemiczna transformacja QAnonu w 2020 roku	196
Rozdział 9	Memy w odwodzie: Wojna QAnonu z mediami społecznościowymi	220
Rozdział 10	Czy nadchodzi zmiana Pałkarza? QAnon i wybory prezydenckie w 2020 roku	244

Część 3: Skutki

Rozdział 11	Jedyny kult uczący, by myśleć za siebie: Czym według ekspertów jest (i czym nie jest) QAnon	271
Rozdział 12	Matematyczna sprzeczność: Demaskowanie QAnonu i jego przepowiedni	296
Rozdział 13	Gdzie idzie jeden: Jak pomóc ludziom wydostać się z macek Q	320
Epilog	Przyjaciele i szczęśliwe wspomnienia	345
Podziękowania		357
Załącznik		362
Słownik QAnonowych terminów		362
Przypisy końcowe		372
Skorowidz		411
O autorze		425

„Doskonale pamiętam, jak poprosił, żebym obejrzał jedno z nagrań QAnonu. Kpił sobie z tego, śmiał się, bo niby jak ktokolwiek miałby w to uwierzyć? Ale w ciągu paru następnych miesięcy coś się zmieniło”.

Autor nieznanym, nadesłane e-mailem

Plan ratowania świata

6 stycznia 2021 roku uzbrojony tłum zwolenników Donalda Trumpa dokonał rzeczy, która nie udała się ani żołnierzom Konfederacji, ani oddziałom szturmowym nazistowskich Niemiec, ani dżihadystom z Al-Kaidy. Splądrowali budynek Kapitolu Stanów Zjednoczonych.

Ten dzień był zwieńczeniem wydarzeń z poprzedzających go dwóch miesięcy, w trakcie których Trump przegrał walkę o reelekcję, a następnie milionom swoich akolitów zaczął uparcie wmawiać, że nie tylko nie poniósł porażki, ale wręcz wygrał miażdżącą przewagą głosów. Wyrażał przekonanie, że tajna liberalna władza wraz z jej medialnymi sługusami i poplecznikami optującymi za globalizmem za wszelką cenę próbują zachować jego zwycięstwo w tajemnicy przed społeczeństwem.

Ustępujący prezydent w wygłoszonej przed ciżbą płomiennej przemowie deklarował: „Wiem, że niedługo wszyscy tu zebrani ruszycie na Kapitol, gdzie jako patrioci w sposób pokojowy dopilnujecie, by was usłyszano”. Powiedział zgromadzonym, że mają „walczyć jak lwy”, bo w przeciwnym razie „nie będą już mieli swojego kraju”. Zapewniał nawet, że sam się do nich przyłączy¹.

Nie dołączył jednak do protestujących, a ci nie wmaszerowali do Kapitolu w pokojowej atmosferze. Ich frustrację podsyciała nieprawdziwa informacja, jakoby zakres władzy wiceprezydenta Mike'a Pence'a pozwalał mu unieważniać głosy elektorskie ze stanów, w których stwierdzono anomalie w ich rozkładzie. Nie bez znaczenia pozostawał też fakt, że trzon grupy demonstrantów stanowili oddani zwolennicy Trumpa, postrzegający go jako wybrańca Boga i złotowłosego bojownika walczącego o sprawiedliwość. Nie brakowało im determinacji, by w imieniu swego przywódcy wojować i rozlewać krew. Tak też zrobili.

Tysiące zdeterminowanych wyznawców MAGA* pomaszerowało w stronę Kapitolu z zamiarem przekroczenia amerykańskiego Rubikonu. Na tym jednak nie poprzestali. Wdarli się do gmachu w ataku zbrojnym, w którego przeprowadzeniu prawdopodobnie pomógł im ktoś z wewnątrz. Protestujący zabili strażnika, zrabowali dokumentację zawierającą dane wrażliwe, masztami flagowymi okładali funkcjonariuszy policji Kapitolu i godzinami okupowali zajęte przemocą pomieszczenia. Niewiele brakowało, a skandującym „Mike Pence na stryczek!” atakującym udałooby się wtargnąć do izby Senatu, w której w tym czasie obradowano².

Buntownicy sprawiali wrażenie zwartego, kipiącego złością tłumu, na pozór różniącego się tylko stopniem skompletowania ubioru militarnego, jednak dopuścili się tej napaści z wielu różnych pobudek. Jedni uważali Mike'a Pence'a za zdrajcę narodu. W ich mniemaniu należało ukarać go śmiercią za nieoddalenie zatwierdzonych głosów Kolegium Elektorów. Inni, żądni krwi

* MAGA – *Make America Great Again*, slogan używany w kampaniach prezydenckich Donalda Trumpa (przyp. tłum.).

i gotowi ją przelewać, zjawili się uzbrojeni w broń palną, ładunki wybuchowe i opaski samozaciskowe do krępowania rąk zakładnikom. Jeszcze inni chcieli po prostu poprzehadzać się po wnętrzach Kongresu, zrobić sobie kilka selfie, może zabrać na pamiątkę list z biurka przewodniczącej Izby Reprezentantów Nancy Pelosi. Wśród demonstrantów znaleźli się nie tylko zwolennicy Trumpa, którzy po wszystkim twierdzili, że dali się ponieść emocjom, lecz także neonaziści rekrutujący nowych członków, szukający rozgłosu twórcy internetowi zarabiający na prowadzonych na żywo transmisjach ze szturmu, domorośli komandosi urzeczywistniający swoje marzenia o udziale w operacjach specjalnych, ekswojskowi i byli funkcjonariusze policji mający wprawę w posługiwaniu się bronią i przygotowanie taktyczne – a nawet najzwyczajsi trolle, dla których udział w próbie obalenia demokracji był po prostu świetną zabawą. Większość uczestników rebelii aresztowano w ciągu kilku następných dni. Ich zatrzymanie w dużym stopniu ułatwił fakt, że wielu ze szturmujących Kapitol nie wyłączyło w swoich telefonach lokalizatorów GPS, a część nie zakrywała twarzy, miała na sobie dające się zidentyfikować oznaczenia bojówek lub prowadziła w internecie transmisje pod własnym nazwiskiem.

Jednak pośród chaosu zróżnicowanych motywacji, mniejszych lub większych zdolności bojowych oraz prawdziwego oddania sprawie można było wyłonić pewną wspólną im wszystkim cechę. Otóż spora grupa protestujących była wyznawcami teorii spiskowej znanej pod nazwą QAnon. Na nagraniach, które zarejestrowały szaleństwo z 6 stycznia 2021 roku, gdziekolwiek spojrzeć, przewija się ikonografia ruchu QAnon. Jednym z pierwszych demonstrantów, którzy przedarli się przez obronę Kapitolu i wdali w bójkę z funkcjonariuszami,

był mężczyzna w koszulce z nadrukowaną literą Q. Zdjęcia „Szamana Q”, odzianego w futro, z pomalowaną twarzą i w rogatym hełmem na głowie, obiegły cały świat, powielane w doniesieniach medialnych z wydarzeń w Waszyngtonie. W powietrzu powiewały flagi z literą Q, na transparentach widniały głoszone przez QAnon hasła. Niszcząc kamerę ekipie telewizyjnej, buntownicy wykrzykiwali treść jednej z dwuznacznych „wrzutek” na platformę 8chan. Kilka śmiertelnych ofiar zamieszek było zdeklarowanymi wyznawcami QAnonu; na swoich profilach w mediach społecznościowych ludzie ci głośno wyrażali wiarę w rewelacje rozpowszechniane w ramach działalności QAnonu, podobnie jak chęć oddania życia za Trumpa – aż do chwili, gdy rzeczywiście tę ofiarę złożyli³.

Protestujący nie tylko byli przekonani, że złamano zabezpieczenia maszyn do głosowania, za manipulacje wyborcze częściowo odpowiadały Chiny, prawdziwym zwycięzcą wyborów był Trump, a wysiłki na rzecz unieważnienia głosowania były prawnie uzasadnione i prędzej czy później przyniosłyby oczekiwany skutek. Wierzyli także, że gdyby zawiodły środki administracyjne, do akcji wkroczyłaby armia, Trump objąłby urząd prezydenta dożywotnio, liberałowie i zdrajcy zostaliby powieszoni, a w kraju zapanowałaby wolność. To jednak nie wszystkie aspekty fantastycznej rzeczywistości, w której zanurzyli się demonstranci – wielu było przekonanych, że otrzymają ukrywane przed ludzkością lekarstwa na śmiertelne choroby, otworzy się przed nimi droga do dobrobytu i ekonomicznej stabilności, zyskają dostęp do nowych potężnych technologii, może nawet poznają prawdę o istotach pozaziemskich.

Powyższe jest częścią QAnonu – kultu, ruchu rewolucyjnego, łamigłówek, społeczności, sposobu na walkę ze złem, nowej

religii, klina wbijanego niejednokrotnie między bliskich sobie ludzi, wewnętrznego zagrożenia terrorystycznego, przede wszystkim jednak teorii spiskowej wszystkiego.

Żadna inna teoria spiskowa nie oddaje obłędu ery Donalda Trumpa tak dobrze, jak właśnie QAnon. Kryjący się za tą nazwą fenomen, wraz z jego złożoną mitologią, zaczął się niepozornie – od kilku wpisów zamieszczonych w październiku 2017 roku w serwisie 4chan, mateczniku internetowych trolli – z czasem jednak rozrósł się do rozmiarów przytłaczających tradycyjne konserwatywne media i myślenie. Dokładne określenie, jak wiele osób wierzy w QAnon, jest praktycznie niemożliwe, ale najprawdopodobniej są to setki tysięcy ludzi, których przekonuje choćby część wielopłaszczyznowego przekazu – i to na całym świecie, nie tylko w Stanach Zjednoczonych. Sporo osób nie zdaje sobie nawet sprawy, że to, w co wierzą, ma powiązania z QAnonem. Są tacy, którzy publicznie odcinają się od „tych świrniętych ludzi”. Inni z kolei otwarcie dają wyraz swoim przekonaniom: noszą koszulki z nadrukami, umieszczają naklejki na zderzakach samochodów, wywieszają flagi na łodziach. Organizują wiece i konferencje. Piszą książki i zostają QAnonowymi influencerami w mediach społecznościowych.

Zanim atak na Kapitol uczynił QAnon międzynarodowym kuriozum medialnym, ruch ten zdążył przesiąknąć republikańskie kręgi polityczne. Michael Flynn, były asystent prezydenta do spraw bezpieczeństwa narodowego, zyskał wśród zwolenników QAnonu miano bohatera po tym, jak rzekomo nieszczerze ukorzył się przed tajną władzą, by móc zinfiltrować jej szereg. Roger Stone wychwalał moralność tajemniczego Q i namawiał Trumpa do wprowadzenia przed wyborami w 2020 roku stanu wojennego, co stanowiłoby realizację dyżurnej fantazji

QAnonu. Lojalni konserwatyści, w tym niektóre z dzieci samego Donalda Trumpa i popularni pravicowi opiniotwórcy, zaczęli publicznie schlebiać ruchowi. W latach 2018–2020 niemal setka kandydatów z ramienia republikanów deklarowała się jako zwolennicy Q, przy czym kilkorgu z nich udało się nawet zwyciężyć w wyborach. Sam Trump zresztą, nim zablokowano mu konto na Twitterze, retweetował setki postów zamieszczanych w serwisie przez wyznawców Q, w ten sposób rozsiewając brutalne fantazje i dziwaczne memy po dziesiątkach milionów feedów. Zapytany przez korespondenta z korpusu prasowego Białego Domu, czy potępia działalność Q, prezydent odpowiedział wymijająco: „Nie wiem o nich za wiele poza tym, że najwyraźniej bardzo mnie lubią, co akurat doceniam”⁴.

Gdy prezydentura Trumpa dobiegła końca, QAnon stał się tematem podejmowanym we wszystkich najważniejszych środkach masowego przekazu w kraju, niemal każda sieć kablowa, w tym uwielbiana przez prezydenta stacja Fox News, poświęcała Q czas antenowy. Od redakcji „New York Timesa” przez radio publiczne NPR po stacje telewizyjne na całym świecie wszyscy usiłowali rozszyfrować, czym, do cholery, jest to całe Q, o co w tym chodzi i co począć z ludźmi, którzy dają temu wszystkiemu wiarę. Mimo to wiele z tych osób doznało szoku, gdy upojony teoriami spiskowymi, napędzany niewłaściwie ulokowanym gniewem tłum splądrował budynek Kapitolu.

Choć na dobrą sprawę nie powinni być tym zdziwieni. QAnon bowiem od samego początku koncentrował się na rozwiązaniach siłowych; jeszcze przed brutalnym atakiem na Kapitol pod szyldem Q dochodziło do zabójstw i aktów terroryzmu krajowego, wielokrotnie usiłowano porwać dzieci,

prowokowano pościgi policyjne, podjęto nawet próby zamachu na życie Joe Bidena i zniszczenia statku szpitalnego, na którym leczono zakażonych koronawirusem – obie na szczęście sparaczone. Jest to ruch bazujący na założeniu, że fala masowych aresztowań i egzekucji raz na zawsze wymiecie z rządu skorumpowanych polityków, pedofilów i liberałów, nie powinno więc być takim wstrząsem, że wyznawcy Q sami postanowili przeprowadzić tę długo obiecywaną czystkę.

Nadal jednak otwarte pozostaje pytanie, jak to możliwe, że coś, co narodziło się na archaicznym forum dyskusyjnym 4chan, urosło do tego stopnia, że ma realny wpływ na kształt prawej strony sceny politycznej i rozpleniło się tak bardzo, że zwolennicy Q przystąpili do rozstawiania szubienic na trawniku przed Kapitołem⁵. Aby znaleźć na nie odpowiedź, musimy się dokładnie przyjrzeć nie tylko temu, czym właściwie jest QAnon, ale również temu, skąd się wziął i jak udało mu się tak mocno utkwąć w umysłach swoich zwolenników.

Teoria spiskowa QAnon, postawiona na fundamencie mitologii praktycznie niezrozumiałej dla osób z zewnątrz, koncentruje się wokół anonimowej grupy wtajemniczonych oficerów wywiadu wojskowego, którzy nazywają siebie kolektywnie Q. To rzekomi patrioci, którzy jakoby na polecenie Trumpa ujawniają wskazówki i podpowiedzi zawierające sekretną wiedzę o nadchodzącym wydarzeniu mającym odmienić świat, określanym mianem „burzy”. Choć z treści takich internetowych „wrzutek” może się zapoznać każdy, to jedynie doskonale zaznajomieni z tematem wyznawcy Q są w stanie je odczytać. Osoby te postrzegają siebie jako żołnierzy na potajemnej wojnie dobra ze złem – konflikcie, który zakończy się rzezią wrogów wolności.

Zjawisko to nieustannie staje się coraz popularniejsze. W wyniku niekontrolowanego rozkrzewiania się w mediach społecznościowych QAnon wciągnął w swoje objęcia bezkształtną, za to z całą pewnością ogromną masę ludzi – niewykluczone, że jest wśród nich ktoś, kogo znasz.

Czy wizja pogromu przeprowadzonego w imię pokoju przez patriotów powołujących się na, w ich mniemaniu, ponadkonstytucyjny mandat, budzi w tobie niepokój? Słusznie. Kłopot w tym, że gdy jedni odrzucają ideologię Q jako faszystowską fantazję, innych ciągnie do niej właśnie z tego powodu.

Przed wszystkim jednak QAnon stanowi teorię spiskową wszystkiego, jest ogromnym namiotem, do którego zapraszani są ci, którzy powątpiewają w czystość intencji rządzących, oraz ci, którzy nie ufają mediom i wolą szukać rzetelnych informacji na własną rękę. Do nikogo nie strzelają, niczego nie wysadzają w powietrze. Walczą, tworząc memy i rozkodowując „komunikaty” tajnego rządu. Nie przyjmują szczepionek, mimo zagrożenia epidemicznego odmawiają zakładania maseczek ochronnych. Ich wkładem w walkę o lepsze jutro jest uświadamianie znajomych „normików”, co „tak naprawdę jest grane”. Toczą potyczki na twitterowe wzmianki, wojują SMS-ami i wiadomościami w komunikatorach, w trakcie drobnych interakcji z niewierzącymi zasiewają w nich ziarno niepewności.

Kiedy „cyfrowych żołnierzy” pochłania wojna, ludzie nie należący do konspiracyjnych kręgów są przez nich porzucani⁶. Zwolennicy Q całkiem poświęcają się internetowym społecznościom, a bliskich i przyjaciół odpychają, w miarę jak „tajemna wiedza”, którą posiadli, stopniowo doprowadza ich do szaleństwa i czyni agresywnymi. Ma to szczególnie opłakane skutki w wypadku starszych użytkowników mediów

społecznościowych, którzy nie są wystarczająco zaznajomieni ze specyfiką internetu, by zdawać sobie sprawę, że podsuwa im się kłamstwa. Cieszą się, że znaleźli grupę podobnie myślących patriotów, z którymi mogą porozmawiać bez wdawania się w zbędne dyskusje. Jak pokazują badania, pokolenie urodzone w powojennym wyżu demograficznym dużo chętniej udostępnia na Facebooku nieprawdziwe informacje. To właśnie w tej grupie QAnon trafił na żyłę złota, to wśród baby boomerów znalazł oddaną publiczność⁷.

Nie ma wątpliwości, że QAnon stanowi realne zagrożenie. Dlaczego ludzie w to wierzą? Czy zwolennicy QAnonu naprawdę uważają, że dostali od oficerów wywiadu wojskowego cynk o sekretnej wojnie? Dali się wystrychnąć na dudka rosyjskim szpiegom? Może są tylko cynicznymi trollami, które czerpią frajdę z wkładania kija w mrowisko? A może ofiarami wielkich przekrętów, które pozbawiły ich wszystkiego, co mieli? Czy powinniśmy z nich kpić, czy ich żałować? Gardzić nimi czy starać się im pomóc? Wreszcie czy w ogóle możliwe jest przekonanie wyznawców Q, żeby porzucili swoje urojenia i fantazje i powrócili na łono społeczeństwa?

Ta książka jest próbą rozwikłania tych zagadek. Podejmuję ją, ponieważ ogrom ludzi, którzy nie wiedzą, jak pomóc swoim bliskim, i nie przestają się do mnie w tej sprawie zwracać, zasługuje na odpowiedź.

Tematyką QAnonu zajmuję się od stycznia 2018 roku. Zacząłem o nim pisać na długo, zanim ubrany w kostium Szaman Q zaistniał i stał się symbolem oblężenia Kapitolu. Sprawa po raz pierwszy przykuła moją uwagę, gdy w kręgach miłośników teorii spiskowych zawrzało wokół zdjęć Johna McCaina i Hilary Clinton, na których politycy zostali uwiecznieni w butach

**Jego przestanie może się wydawać niedorzeczne, jednak dla
dziesiątek tysięcy ludzi jest wyjaśnieniem wszystkiego.
Czym jest QAnon, skąd się wziął?**

5 października 2017 roku prezydent Trump w towarzystwie oficjeli wojskowych zebranych w sali bankietowej Białego Domu poczynił dwuznaczną uwagę. Stwierdził, że czuć w powietrzu „ciszę przed burzą”, po czym odmówił rozwinięcia myśli. Krótko potem słowa prezydenta zaczął objaśniać tajemniczy użytkownik owianego złą sławą forum dyskusyjnego 4chan. Przedstawił się jako Q Clearance Patriot i twierdził, że jest członkiem wojskowych służb wywiadowczych.

Nie minęło dużo czasu, a niestworzona historia Q osiągnęła poziom złowieszczych intryg. Czy którekolwiek z jego przewidywań się spełniły? Nie. Czy powstrzymało to ludzi przed propagowaniem spiskowej mitologii w coraz szerszych kręgach? Ani trochę.

**Dlaczego? Kim byli ci pochłonięci bez reszty słuchacze?
Dlaczego QAnon przyciąga coraz więcej osób?**

Mike Rothschild przedstawia pełen obraz sytuacji: od teorii spiskowych, na których gruncie wyrósł QAnon, oraz podchwycenia jego przestania przez Donalda Trumpa i skrajnie prawicowe media, przez rodzinne tragedie, gdy bliskie osoby uzależniają się od przybierającej na brutalności retoryki Q, po szturm na amerykański Kapitol.

**Jego żarliwy reportaż daje jasno do zrozumienia, że najwyższa
pora dociec, czym tak naprawdę jest QAnon, ponieważ QAnon
ze swoją bezlitośnie ciemną teorią wszystkiego nie powiedział
jeszcze ostatniego słowa.**

FILIA

cena 54,90 zł

wydawnictwofilia.pl



FILIA

NA FAKTACH

ISBN 978-83-8357-751-7



9 788383 577517